



FILM POLSKI

prezentuje

film dokumentalny  
**Jolanty Dylewskiej**

# **PO-LIN.**

# **OKRUCHY PAMIĘCI**

**Produkcja: POLSKA 2008**

**Czas trwania: 82'**

**Premiera: 7 listopada 2008 roku**

**[www.polin.stopklatka.pl](http://www.polin.stopklatka.pl)**

# **TWÓRCY:**

<b>Scenariusz i reżyseria</b>	<b>JOLANTA DYLEWSKA</b>
<b>Lektor</b>	<b>HANNA SCHYGULLA – wersja niemiecka</b> <b>PIOTR FRONCZEWSKI – wersja polska</b>
<b>Zdjęcia</b>	<b>JÓZEF ROMASZ</b> <b>JOLANTA DYLEWSKA</b>
<b>Montaż</b>	<b>PAWEŁ SUCHTA</b> <b>EWA RÓŻEWICZ</b> <b>INGEBORG MARSZALEK</b>
<b>Muzyka</b>	<b>MICHAŁ LORENC</b>
<b>Dźwięk</b>	<b>ARTUR KAPALA</b> <b>PIOTR NESTEROWICZ</b>
<b>Kierownictwo produkcji</b>	<b>KATARZYNA BŁACHIEWICZ</b> <b>MARTA KAMIEŃSKA</b> <b>JANUSZ MARZEC</b> <b>KRZYSZTOF PIOTROWSKI</b> <b>TOMASZ WOJTKOWSKI</b>
<b>Producent</b>	<b>MIROSŁAW BORK</b> <b>KLAUS SCHMUTZER</b>
<b>Produkcja</b>	<b>BOMEDIA</b> <b>A JOUR FILM (BERLIN)</b>
<b>Współfinansowanie</b>	<b>POLSKI INSTYTUT SZTUKI FILMOWEJ</b> <b>Medienboard Berlin-Brandenburg GmbH</b> <b>Der Beauftragte der Bundesregierung</b> <b>fur Kultur und Medien</b>

## O FILMIE:

PO-LIN to w języku hebrajskim nazwa Polski. Słowa te, oznaczające „tu zamieszkamy”, zostały wypowiedziane przez przybywających do naszego kraju Żydów, którzy uciekali z Niemiec przed pogromami i zarazami. Tak głosi XIII-wieczna legenda.

„PO-LIN”, dokument cenionej operator Jolanty Dylewskiej, prawie w całości oparty jest na materiałach archiwalnych - efekcie wieloletnich poszukiwań na całym świecie. Autorami tych unikalnych nagrań byli Żydzi, którzy wyemigrowali do USA, ale w latach trzydziestych XX wieku przyjeżdżali do Polski, by odwiedzić swoich krewnych. Często przywozili ze sobą kamery. Te amatorskie filmy pokazują codzienne życie Żydów w przedwojennej Polsce, ocalając dla nas kawałek historii, która minęła bezpowrotnie po wrześniu 1939 roku.

Jolanta Dylewska odwiedziła z kamerą 19 miejsc, z których pochodziły oryginalne nagrania, odnajdując przy okazji ostatnich żyjących świadków tej epoki.

Komentarz do filmu, czytany w polskiej wersji językowej przez Piotra Fronczewskiego, powstał dzięki Księgom Pamięci (Sifrei Zikaron), pisanym przez tych, którzy ocaleli. W wyniku żmudnych poszukiwań, za sprawą informacji z ksiąg i wspomnień polskich świadków, pamiętających czasy koegzystencji z Żydami, autorce udało się zidentyfikować wielu bohaterów amatorskich filmów.

„Po-lin” to poruszające spojrzenie na świat, który odszedł na zawsze, zmieciony z powierzchni ziemi przez wojenną zawieruchę. Przed wojną w Polsce mieszkało 3,5 miliona Żydów, blisko 10 procent ludności kraju. Tu rodzili się i umierali. Kochali, modlili się i cierpieli. Tu była ich ojczyzna. Po-lin...

# **JOLANTA DYLEWSKA O „PO-LIN”:**

## **Co sprawiło, że postanowiła Pani zająć się tym tematem?**

Znalezienie filmów amatorskich kręconych w latach trzydziestych XX w. w polsko-żydowskich miasteczkach. Dzięki tym materiałom dostrzegłam szansę, by stworzyć choć nikły obraz żydowskiego życia. Chciałam sprawić, by komuś zrobiło się żal, że tego świata, tych ludzi, tak pełnych życia i planów na przyszłość, nie tylko nie ma w dzisiejszej rzeczywistości, ale prawdopodobnie nie ma ich też w naszej pamięci. Wreszcie, by ktoś z widzów zatęsknił za tym światem... W końcu Polska i Po-lin współistniały w miarę harmonijnie przez długich siedemset lat.

## **Dokument prawie w całości opiera się na tych amatorskich filmach. Jak udało się Pani do nich dotrzeć?**

Podczas trwającej półtora roku dokumentacji do innego mojego filmu dokumentalnego „Children of the Night”, odwiedziłam wiele archiwów filmowych na całym świecie, koncentrując się na temacie: świat żydowski w Europie przed i w czasie Holocaustu. Najczęściej znajdowałam materiały kręcone w momentach eksterminacji: podczas wysiedleń, akcji specjalnych, w gettach lub sceny wyzwalania obozów koncentracyjnych utrwalone przez operatorów armii amerykańskiej, angielskiej i radzieckiej. Pomędzy tymi, dość znanymi, materiałami pokazującymi poniżonych, zniszczonych, skrajnie zrozpaczonych ludzi ze wzruszeniem odkryłam zupełnie inny rodzaj materiałów: krótkie, amatorskie, pełne radości życia filmy z lat 1929-1939 przedstawiające żydowskie społeczności przedwojennych polskich miasteczek w prostych sytuacjach dnia codziennego.

Charakteryzuje je duża intymność; kamera w rękach kogoś bliskiego stawała się bowiem czymś również bliskim. Nagrania te przetrwały właśnie

dlatego, że były kręcone przez członka lub przyjaciela rodziny z USA, podczas jego wizyty w rodzinnym miasteczku i wraz z nim wracały za ocean. W chwili obecnej znajdują się w amerykańskich i izraelskich archiwach.

Ci ludzie utrwalili odjętą wskutek Holocaustu część Polski: nieistniejące już synagogi i jeszyboty, zdewastowane cmentarze, żydowskie domy starców i sierot, tętniące życiem targowiska, a – przede wszystkim – ludzi. W filmach tych dostrzegłam silną, jeszcze uśpioną energię, zapragnęłam zbliżyć się do tych twarzy, a tym samym myśli i uczuć przedstawionych na nich ludzi.

### **Ile trwał proces powstawania filmu?**

Wiele lat. Chyba około dziesięciu... W międzyczasie realizowałam filmy fabularne jako operator, równoległe prowadząc poszukiwania żyjących jeszcze świadków tamtej epoki, docierając z nimi do ich własnych ukrytych gdzieś w głębi pamięci wspomnień, przedzierając się przez Księgi Pamięci, na podstawie których napisałam komentarz, analizując klatka po klatce znalezione filmy celem rozpoznania uwiecznionych na nich ludzi i miejsc etc. Ostatnie 2 lata to okres syntezy i budowania dramaturgii.

### **Ile miejsc musiała Pani odwiedzić w trakcie realizacji filmu?**

Ostatecznie w filmie są fragmenty 19 home movies z 19 miasteczek. Przyjęłam zasadę, że każde miasteczko będzie miało swoją scenę. Moim celem było, by suma tych scen złożyła się na pewną całość, która pozwoli widzom chociaż w małym stopniu odczuć, czym był świat Żydów polskich. Postanowiłam nie jechać do tych miasteczek, które znajdują się dzisiaj poza granicami Polski.

W zamian byłam w miejscach, z których nie miałam co prawda filmów, ale w których pozostała szczególnie odczuwalna żydowska obecność – Sejny, Tykocin, Leżajsk, Kock, czy Lublin.

## **Ilu Polaków pamiętających tamte czasy jeszcze żyje?**

Nie wiem ilu, wiem tylko, że w moich miasteczkach jest ich już niewielu. I wielu z moich rozmówców już niestety odeszło. Ale ciągle są jeszcze między nami. Chyba nie doceniamy skarbu ich pamięci.

## **Ci, którzy znaleźli się w filmie, bardzo ciepło wypowiedali się na temat swoich żydowskich przyjaciół. Czy były też inne reakcje?**

Przede wszystkim nie jechałam na rozmowy z moimi sędziwymi rozmówcami po to, by kogoś z czegoś rozliczać, ani, by kogoś o coś oskarżać. Jechałam, by pokazać im film, licząc na to, że kogoś rozpoznają. Interesowała mnie bardzo ich pamięć osobista. Pytałam np. czy dawni żydowscy sąsiedzi im się śnią? Czy odczuwali, odczuwają ich brak etc.

Owszem, zdarzali się rozmówcy, którzy mówili np.: „Wszyscy Żydzi to byli brudasy”. Gdy pytałam, kto konkretnie słynął z brudu, nie potrafili już powiedzieć.

Nie interesowało mnie, co moi rozmówcy myśleli o Żydach, czy ich lubili, czy nienawidzili. Mnie interesowało ile zapamiętali i kogo zapamiętali. Dlatego ustawiałam kamerę tak blisko ich twarzy - to w ich wnętrzu było to, co dla mnie najcenniejsze.

## **MIROSŁAW BORK (producent) O „PO-LIN”:**

### **Jak doszło do Pana współpracy z Jolantą Dylewską?**

Świat jest mały. Przypadkiem okazało się, że niemiecki producent Joli - Klaus Schmutzer - to mój kolega, z którym zrealizowaliśmy właśnie duży projekt

fabularny. Obaj byliśmy zadowoleni ze współpracy, więc pomyśleliśmy sobie, dlaczego nie spróbować jeszcze raz.

**Dlaczego postanowił Pan zaangażować się w ten projekt? Film dokumentalny, zarówno polski, jaki i zagraniczny, mimo tego, że znajduje się w niezłej kondycji, to jednak niezbyt dochodowy interes...**

W czasie wielu moich rozmów, i w kraju i zagranicą, wciąż powtarzał się temat obecności Żydów na ziemiach polskich. Niestety, wiedza na ten temat bardzo często sprowadza się do Holokaustu i to w wersji anonimowej, gdzie zamiast nazwisk padają liczby. Tymczasem to setki lat współżycia konkretnych ludzi, znanych z imienia, wpisanych w lokalne społeczności, powiązanych ze sobą tysiącem zależności. Już w pierwszej rozmowie z Jolą okazało się, że jednakowo nam to doskwiera. Archiwalia, których niewielki fragment wtedy obejrzelśmy, poprzez swój osobisty, prawie domowy charakter, pozwalają zerwać z tą tradycją, pokazać konkretnych ludzi, ich sposób życia i obyczaj. A film dokumentalny jako interes, to chyba rzeczywiście kiepski pomysł. Mam nadzieję, że w dającej się przewidzieć przyszłości pokryją koszty produkcji i to już będzie sukces ekonomiczny, który pozwoli mi zabrać się za kolejny poważny projekt.

**Film dokumentalny niezwykle rzadko gości na ekranach kin. Jak ocenia Pan ten stan rzeczy?**

To smutne. Nie sprzyja dokumentowi, tak samo jak fabularnemu kinu artystycznemu, koncentracja sal w multipleksach. Może szansą staną się kina cyfrowe?

**Jak doszło do tego, że „PO-LIN” na tych ekranach się jednak znalazł?**

Od samego początku mieliśmy poczucie, że mamy do czynienia z niezwykle cennymi materiałami i trzeba zrobić wszystko, żeby je ocalić. Stąd decyzja o ich rekonstrukcji i przeniesieniu na taśmę 35 mm.

## **O TWÓRCACH:**

### **Jolanta Dylewska – reżyseria, scenariusz, zdjęcia**

Jest absolwentką i wykładowcą Wydziału Reżyserii i Operatorskiego na PWSFTviT w Łodzi. Gościnnie wykłada na Akademii Filmowej Baden-Wuerttemberg w Niemczech. W swoim dorobku ma wiele nagród i wyróżnień, w tym nagrodę na FFFF w Gdyni '93 i Nagrodę im. Andrzeja Munka '93 za zdjęcia do filmu „Rozmowa z człowiekiem z szafy” w reżyserii Mariusza Grzegorzka. Za zdjęcia do zrealizowanego w 1995 roku filmu „Maries Lied: Ich War, Ich Weiss Nicht Wo” uhonorowano ją Niemiecką Nagrodą Filmową (Deutscher Filmpreis). Ponadto poszczycić się może kilkoma nominacjami do Orła, polskiej nagrody filmowej, m.in. za zdjęcia do filmów: „Królowa aniołów” (1999) w reżyserii Mariusza Grzegorzka, „Głośniej od bomb” (2001) oraz „W dół kolorowym wzgórzem” (2004) w reżyserii Przemysława Wojcieszka. Jest autorką zdjęć do powstałego w koprodukcji z Polską filmu „Tulpan” Sergieja Dworcewoja, który będzie pokazany na zakończenie 24. Warszawskiego Festiwalu Filmowego. Obraz ten zwyciężył w sekcji Un Certain Regard tegorocznego festiwalu w Cannes.

Jolanta Dylewska jest członkinią Stowarzyszenia Twórców Obrazu Filmu Fabularnego (STOFF) i Europejskiej Akademii Filmowej (EFA).

### **Mirosław Bork – produkcja**

Reżyser, scenarzysta i producent filmowy (właściciel firmy producenckiej Bomedica). W 1980 roku ukończył filologię polską na Uniwersytecie Gdańskim. W latach 1984-90 związany był ze Studiem Filmowym „Kadr” oraz Wytwórnią Filmów Dokumentalnych i Fabularnych w Warszawie. Przez następny rok kierował Redakcją Widowisk Telewizyjnych w OTV Gdańsk, a następnie został dyrektorem programowym Video Studio

Gdańsk, gdzie nadzorował produkcję kilkudziesięciu filmów dokumentalnych i reportaży telewizyjnych. W latach 1994-99 pełnił funkcję dyrektora Telewizyjnej Agencji Produkcji Teatralnej i Filmowej w TVP S.A. Na jego reżyserskim koncie jest wiele spektakli teatralnych oraz filmów m.in.: „Konsul” (1989), nagrodzony na MFF w San Sebastian, „Cudze szczęście” (1997), „Duża przerwa” (2000) oraz „Dwie miłości” (2002). Pomysłodawca i producent popularnych seriali telewizyjnych „Plebania” oraz „Pensjonat pod Różą”. Sam stanął za kamerą kilkunastu odcinków tego ostatniego. Obecnie pełni funkcję dyrektora artystycznego Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni.